



## 70 lat „Gospodarki Narodowej”

Anna JAROSZ\*

### Problem etatyzmu w ujęciu przedstawicieli Klubu Gospodarki Narodowej

Z chwilą odzyskania niepodległości państwo polskie stało się właścicielem wielu obiektów przemysłowych i socjalnych, które wcześniej były własnością państw zaborczych<sup>1</sup>. Wśród instytucji i przedsiębiorstw odziedziczonych po zaborcach pierwszoplanowe miejsce zajmowały te obiekty, które przed odzyskaniem niepodległości funkcjonowały na obszarze wszystkich zaborów. Do tej grupy należały trzy największe instytucje gospodarcze – koleje żelazne, pocz-

\* Autorka jest pracownikiem naukowym Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie.

<sup>1</sup> Na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego m.in. tereny węglowe, hutę Błachownia i warzelnię soli w Ciechocinku, po skarbie pruskim m.in. hutę srebra i ołowiu w Szczybnicy, zakłady w Chorzwie, trzy kopalnie węgla na Górnym Śląsku i warzelnię soli w Inowrocławiu, po rządzie austriackim i Galicyjskim Wydziale Krajowym m.in. Żupy solne w Bochni i Wieliczce, kopalnie Brzeszcze i Spytkowice, rafinerię ropy naftowej w Drohobycz, Galicyjski Bank Krajowy oraz Galicyjski Wojenny Zakład Kredytowy we Lwowie i udziały w Spółce Akcyjnej Eksploatacji Soli Potasowych. Ponadto na rzecz skarbu przejęto pocztę, telegraf oraz lasy państwowe i koleje. [Roszkowski W., 1981, s. 164] Najcenniejsze obiekty przemysłowe zostały więc przejęte po zaborcy pruskim (stanowiły 53% wartości całego państwowego majątku przemysłowego. Przyrost wartości państwowego majątku przemysłowego następował stopniowo w miarę rozwoju terytorialnego państwa polskiego. Wartość tego majątku powiększyła się z 32,5 mln zł w 1918 r. do 97,1 mln zł w 1921 r. oraz 275,1 mln zł w 1923 r., przy czym na majątek ten składało się ogółem 650 przedsiębiorstw, zakładów i drobnych warsztatów produkcyjnych oraz udziałów w prywatnych przedsiębiorstwach. [Gołębiowski J., 1985, s. 45, 47]

ta i lasy państwowe [Gołębiowski, 1985, s. 16–17]. Jednocześnie z powodu słabości polskiego kapitału prywatnego, państwo polskie przejęło część fabryk porzuconych przez zagranicznych właścicieli. Bierność polskich sfer przemysłowych w pierwszym okresie powojennym zmusiła rząd do podjęcia akcji uruchomienia niektórych fabryk, co znacznie przyczyniło się do rozwoju etatystycznych koncepcji w kraju [Landau Z., Tomaszewski J., 1967, s. 72]. Tendencje wzrostu sektora państwowego nasiliły się dodatkowo wskutek trwania gospodarki wojennej związanej z wojną polsko-radziecką. Dopiero zakończenie wojny umożliwiło przejście do gospodarki pokojowej. Zniesiono wiele zarządzeń z czasów interwencjonizmu wojennego, a utrzymująca się wówczas opinia o konieczności powrotu do gospodarki liberalnej zaowocowała w praktyce decyzjami o sprzedaży pewnej liczby przedsiębiorstw państwowych. W latach 1926–1929 ingerencja państwa w gospodarkę dokonywała się głównie drogą pośrednią, poprzez system podatkowy, celny i zamówienia rządowe. Państwo nie zrezygnowało jednak z występowania w roli przedsiębiorcy. W rękach państwa znajdował się, ze względów strategicznych, prawie cały przemysł zbrojeniowy. Wzrastała też liczba tzw. przedsiębiorstw mieszanych, w których państwo miało swoje udziały. [Zagóra-Jonszta U., 1997b, s. 108–109].

Wielki kryzys gospodarczy zwiększył zakres etatyzmu. Wzrost zadłużenia przedsiębiorstw w bankach państwowych oraz niemożność spłaty zobowiązań prowadziły najczęściej do przejmowania części lub całości akcji firm przez państwo<sup>2</sup>. Majątek państwa stopniowo rozrastał się, choć brakuje dokładnych danych, które pozwoliłyby oszacować jego wysokość<sup>3</sup>.

Dlatego już od samego początku istnienia niepodległego państwa polskiego pojawił się problem zakresu ekonomicznej roli państwa, problem etatyzmu, budzący niechęć zwłaszcza w środowisku akademickim [Zagóra-Jonszta 1991, s.17]. Nasilenie dyskusji nad etatyzmem przypadło na lata 1928–1931. Potem ton dyskusji zelżał, ponieważ w okresie kryzysu zwolennicy liberalizmu musieli jednak zaakceptować pewne formy interwencjonizmu państwowego [Zagóra-Jonszta U., 1997a, s. 139]<sup>4</sup>.

W zależności od zmieniających się warunków gospodarczych i aktywności uczestników dyskusji można ją podzielić na cztery okresy. W pierwszym okre-

<sup>2</sup> W ten sposób rząd wszedł w posiadanie np. w 1934 roku 52% akcji Huty Pokój, w 1936 roku 100% akcji Hut Królewska i Laura oraz 50% Katowickiej Spółki Akcyjnej dla Górnictwa i Hutnictwa, największych zakładów przemysłowych w Polsce. [Roszkowski W., 1981, s. 164].

<sup>3</sup> Ocenia się, że udział państwa w całości majątku narodowego w Polsce wynosił w 1939 roku ok. 15–20% [Roszkowski 1981, s. 164].

<sup>4</sup> Spór o etatyzm w II Rzeczypospolitej był wielokrotnie przedmiotem badań i doczekał się kilku poważnych opracowań oraz wielu artykułów przyczynkarskich. Najważniejszą pozycją w całej literaturze poświęconej temu zagadnieniu jest praca K. Dziewulskiego [Dziewulski K., 1981]; tam też znajduje się obszerna bibliografia. Stosunek Klubu Gospodarki Narodowej do etatyzmu nie doczekał się jeszcze szczegółowego opracowania, choć poza Dziewulskim pisali na temat sporu o etatyzm m.in. [Zagóra-Jonszta, 1991]; [Grabowski T., 1965, s. 67–101]; [Gołębiowski J., 1978]; [Duda S., 1998/1999, s. 35–54]; [Grabowski T., 1997, s. 212–231].

sie (od 1918 roku do września 1928 roku) polemika nie przybrała jeszcze ostrego tonu wobec powszechnej zgodności społeczeństwa do konieczności stopniowego ograniczania interwencjonizmu w miarę odchodzenia od gospodarki wojennej. Słuszność założeń liberalnych zdawała się potwierdzać znaczną poprawą koniunktury gospodarczej od 1926 roku. W drugim okresie (październik 1928–1931 r.) pod wpływem proetatystycznych publikacji przedstawicieli tzw. Pierwszej Brygady Gospodarczej spór wokół etatyzmu znacznie się zaostriżył. W literaturze określa się to jako „dyskusję nad etatyzmem”. Trzeci okres (1932–1935) charakteryzuje się złagodzeniem dyskusji w wyniku zwycięstwa koncepcji zwolenników liberalizmu i prowadzonej w duchu założeń liberalnych polityki antykrzysowej. Ostatnie lata II Rzeczypospolitej (1936–1939) to ponowna aktywizacja zwolenników etatyzmu, wynikająca z fiaska prowadzonej w latach kryzysu polityki deflacji i konieczności rozwoju teorii interwencjonizmu państwowego [Zagóra-Jonszta 1991, s. 18].

Pojęcie etatyzmu od początku budziło wiele kontrowersji, tym bardziej że przez długi czas nie było jednoznacznie zdefiniowane. Często więc zdarzało się, że dopiero w trakcie sporów wychodziły różnice w rozumieniu tego słowa [Zagóra-Jonszta 1991, s. 18]. Etatyzm oznacza działalność gospodarczą państwa jako przedsiębiorcy, posiadającego i prowadzącego przedsiębiorstwa na własny rachunek. W szerszym znaczeniu jest to wszelka ingerencja państwa w życie gospodarcze kraju. W Polsce w latach dwudziestych dominowała właśnie definicja rozszerzona: dążenie państwa do zwiększenia swej roli w gospodarce, całokształt polityki gospodarczej państwa do zwiększenia swojej roli w gospodarce lub tendencja do nadmiernego interweniowania w stosunki gospodarcze. Dopiero w wyniku dyskusji z przełomu lat dwudziestych i trzydziestych oraz doświadczeń wielkiego kryzysu gospodarczego w latach 1930–1935 utrwaliła się w Polsce węższa interpretacja tego pojęcia [Roszkowski 1981, s. 164]. Pierwszą sformalizowaną grupą ludzi, którzy mieli odwagę opowiadać się za wzrostem czynnego udziału państwa w życiu gospodarczym była tzw. Pierwsza Brygada Gospodarcza. Grupa ta była skupiona wokół Stefana Starzyńskiego, pracującego wówczas w Ministerstwie Skarbu, późniejszego prezydenta m.st. Warszawy<sup>5</sup>. W skład Pierwszej Brygady Gospodarczej wchodziłi przede wszystkim urzędnicy państwowi, w większości pracownicy średniego szczebla w Ministerstwie Skarbu<sup>6</sup>. Brygada nie miała w swoim gronie

<sup>5</sup> Stefan Starzyński przeszedł do pracy w Ministerstwie Skarbu jako dyrektor departamentu ogólnego w październiku 1926 r., we wrześniu 1929 r. awansował na wiceministra. W ministerstwie pracował do 17 grudnia 1932 r., kiedy objął stanowisko wiceprezesa Banku Gospodarstwa Krajowego. Równocześnie Starzyński prowadził wykłady w Wyższej Szkole Handlowej. W kierowanych przez siebie instytucjach skupiał wielu absolwentów WSH, zachęcając ich do walki o nowe metody polityki gospodarczej i to właśnie w tym środowisku zrodziła się myśl powołania niezależnego czasopisma społeczno-ekonomicznego „Gospodarka Narodowa” [Drozdowski M., 1980, s. 25, 37].

<sup>6</sup> Do najaktywniejszych członków Brygady należeli: Aleksander Konstanty Ivanka, Antoni Kraheński, Wacław Faberkiewicz, Julian Kulski, Władysław Landau, Tadeusz Szturm de Sztrem – pracownicy Ministerstwa Skarbu, Wincenty Jastrzębski – wiceprzewodniczący Komisji Ankie-

wybitniejszych teoretyków ekonomii. Starzyński, nazywany przez Lewiatana „chorążym etatyzmu” nie wykazywał głębszych zainteresowań teorią ekonomii [Drozdowski M., 1980, s. 41]<sup>7</sup>. Jej celem było zwrócenie uwagi na rozbieżność pomiędzy obowiązującą wśród sfer akademickich teorią liberalną a istniejącą praktyką gospodarczą.

Szukając przyczyn etatyzmu w spuściźnie po zaborcach, w braku zainteresowania inicjatywy prywatnej niektórymi kierunkami działalności gospodarczej, a przede wszystkim w słabości polskiego kapitału prywatnego Brygada dowodziła konieczności ingerowania państwa w życie gospodarcze i przejmowania przez nie bezpośredniej działalności produkcyjnej. Wiele miejsca Brygada poświęciła obronie państwowych przedsiębiorstw. Dowodząc konieczności ich istnienia, wskazywała na wiele ważnych momentów, w których te przedsiębiorstwa odgrywały dużą rolę. W kluczowych gałęziach gospodarki miała uzupełniać działalność kapitału prywatnego, spełniać rolę pioniera, przecierającego szlaki inicjatywie prywatnej, ujawniać się tam, gdzie wymagał tego interes ogółu (w przemyśle zbrojeniowym i obiektach użyteczności publicznej), odgrywać dominującą rolę w procesie modernizacji i racjonalizacji produkcji. [Zagóra-Jonszta U., 1983, s. 214]. Brygada polemizowała także z powszechnie panującą opinią o nierentowności przedsiębiorstw państwowych. Dowodziła, że spełniają one różne funkcje i nie zawsze można je ocenić według wysokości wypracowanego zysku. [Zagóra-Jonszta U., 1983, s. 215].

Jak ocenia Urszula Zagóra-Jonszta, niekorzystny wpływ na twórcze poszukiwania Brygady w zakresie teorii ekonomii wywarło jej poczucie odpowiedzialności za politykę gospodarczą rządu. W latach kryzysu, kiedy nasiliła się krytyka polityki gospodarczej sanacji, Brygada podjęła się jej obrony, publikując obszerną dwutomową pracę pt. „Pięć lat na froncie gospodarczym”, będącą apoteozą rządów pomajowych. Przedstawiciele Brygady wplątali się w polemikę wokół programu gospodarczego rządu, rezygnując coraz bardziej z prób wypracowania teorii etatyzmu, opartej na rzetelnym warsztacie naukowym. Dla przeciwników etatyzmu wygodne było obwiniać etatystów za niepowodzenia gospodarcze kraju. Odważnie głoszone przez Brygadę hasła planowości i rozwoju etatyzmu zaowocowały w końcu zarzutami, że etatyzm jest drogą do socjalizmu. Nastąpił atak na Brygadę nie tylko z pozycji gospodarczych, ale

---

towej, Józef Kożuchowski – były minister przemysłu i handlu, Roman Górecki – prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, Adam Lorent – dyrektor Lasów Państwowych, Władysław Gieysztor i Czesław Peche – redaktorzy naczelni prorządowego tygodnika „Przemysł i Handel” (późniejsza „Polska Gospodarcza”). [Zagóra-Jonszta U., 1983, s. 213]

<sup>7</sup> Jesienią 1928 roku tworzący Pierwszą Brygadę Gospodarczą zwolennicy etatyzmu uczcili dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości Polski opublikowaniem prac zbiorowych; w których dowodzili konieczności rozszerzenia etatyzmu. Były to prace *Na froncie gospodarczym. W dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości oraz Zagadnienia gospodarcze Polski współczesnej*. Ponadto nakładem tygodnika *Przemysł i Handel* ukazała się praca *Przemysł i Handel 1918–1928* oraz kilka mniejszych rozpraw S. Starzyńskiego i innych członków Brygady. [Zagóra-Jonszta U., 1996, s. 5]

i politycznych. Etatyści dalecy od idei socjalizmu musieli się bronić, co także odciało ich od głównego celu tworzenia nowej teorii [Zagóra-Jonszta U., 1983, s. 217].

W okresie kryzysowych lat 1930–1933 poglądy Pierwszej Brygady Gospodarczej nie mogły wpłynąć na politykę gospodarczą rządu [Drozdowski M., 1980, s. 32]. Na dalszych losach Brygady zaważyło odejście Stefana Starzyńskiego z Ministerstwa Skarbu w 1932 r. Będąc wiceprezesem BGK, a później prezydentem Warszawy nie angażował się już w problematykę etatyizmu. Część członków Brygady, m.in. Ivanka, Sokołowski, Jastrzębski przeszła do Klubu Gospodarki Narodowej [Zagóra-Jonszta U., 1991, s. 187].

Pomimo krótkiego okresu działalności Pierwszej Brygady Gospodarczej udało się zwrócić uwagę na rosnący rozdźwięk pomiędzy teorią ekonomii a praktyką gospodarczą. Za swój główny cel Brygada przyjęła wypracowanie nowej teorii, jednak niesprzyjające warunki uwikłały ją w mało istotne spory, uniemożliwiając skupienie się na sprawach teoretycznych. Zapoczątkowała ona jednak nowy kierunek myślenia, który kontynuowała później „Gospodarka Narodowa” i działający przy niej Klub Gospodarki Narodowej [Zagóra-Jonszta U., 1983, s. 217]<sup>8</sup>.

„Gospodarka Narodowa” była dwutygodnikiem, który usiłował wiązać praktykę z teorią jednocześnie starając się zachować możliwie jak najbardziej niezależną politycznie pozycję. Czasopismo poruszało bardzo różnorodne zagadnienia bieżące, gospodarcze, podejmowało także aktualne zagadnienia teoretyczne [Żórawicki S., 1970, s. 96]. Opinie zamieszczane na łamach dwutygodnika były dość nowatorskie, *Gospodarka* na tle innych czasopism gospodarczych okresu międzywojennego wyróżniała się sporą niezależnością, co pozwalało jej autorom bez przeszkód przedstawiać swoje, często bardzo postępowe, poglądy. O charakterze pisma zdecydował skład osobowy Klubu Gospodarki Narodowej, do którego należeli głównie młodzi urzędnicy państwowi, którzy w większości wyższe wykształcenie zdobyli już w niepodległej Polsce<sup>9</sup>. Jak wspo-

<sup>8</sup> A. Ivanka, aktywny członek Pierwszej Brygady Gospodarczej i jeden z założycieli i głównych publicystów *Gospodarki Narodowej* ówczesny spór o etatyzm ocenia następująco: „*Dyskusja o etatyźmie*” i „*walka o etatyźm*”, jak to wówczas określano, zapewne nie wiele dały w zakresie koncepcji gospodarczych, a w okresie wielkiego kryzysu nie odegrały w ogóle żadnej roli. Natomiast w zakresie zmontowania opinii o prymacie uspołecznionej gospodarki, jaką przedstawiało państwo, etatyźm, nad gospodarką prywatną i jej egoistycznymi interesami, odegrały pewną rolę. W szczególności trzeba mieć na uwadze, że fakty publicznego ataku i obrony swych poglądów przez etatystów, fakt istnienia, wprowadzie luźno ze sobą związanej, ale dość dużej grupy ludzi, odważnie wypowiadających się i działających, oddziałal pociągająco na aktywne jednostki młodego pokolenia, wchodzące do polskiego aparatu państwowego jako jego narybek. Etatyźm nie uczył ich idealnej polityki gospodarczej, natomiast dopomagał im do ukształtowania w sobie postawy zasadniczej wobec zagadnień gospodarczych kraju, w którym istniało jeszcze wiele anachronizmów *rzeczpospolitej szlacheckiej*”. [Ivanka A., 1964, s. 129]

<sup>9</sup> Główną postacią w Klubie Gospodarki Narodowej i jednym z inicjatorów powołania dwutygodnika był Czesław Bobrowski. Poza nim w skład tej grupy wchodził: W. Brunner, Stefan Buczkowski, Witold Czerwiński, Władysław Diamand, Henryk Greniewski, Stanisław Gryziewicz, Aleksander Konstanty Ivanka, W. Jastrzębski, Michał Kaczorowski, Władysław Landau, Boh-

minał Kazimierz Sokołowski – *Zadanie postawione przed dwutygodnikiem sprawowało się do tego, by przez właściwą ocenę zewnętrznych przejawów życia gospodarczego w Polsce, urealnienie i unowocześnienie sposobu myślenia w sprawach społeczno-gospodarczych, poszukiwanie stosownych analogii z zagranicą, dociekanie specyficznych cech polskiej gospodarki, różniących się od innych krajów, wreszcie syntezę wszystkich tych spostrzeżeń w jeden nieunikniony wniosek – poszukiwanie dróg gospodarczego rozwoju Polski. Na naczelnym miejscu skali wartości pismo postawiło naród, pojęcie nadrzędne w stosunku do jednostki* [Sokołowski K., 1984, s. 33]. Dlatego, choć „Gospodarka Narodowa” i działający przy niej Klub Gospodarki Narodowej w znacznej mierze kontynuowali idee Pierwszej Brygady Gospodarczej, to jednak w ich publikacjach zanikł wątek poparcia polityki rządowej. Często z łam pisma padały słowa krytyki pod adresem polityki gospodarczej rządu [Zagóra-Jonszta U., 1991, s. 188–189].

Członkowie Klubu Gospodarki Narodowej zdawali sobie sprawę, że rzeczywistość postawiła ich wobec nowych zadań, które nie znalazły jeszcze pełnego odbicia w problematyce współczesnego myślenia społeczno-gospodarczego. W artykule programowym podpisanym przez zespół redakcyjny czytamy: *Nie można nowych zadań, nowych problemów, rozwiązać na podstawie starych koncepcyj. Doktryny zbudowane jeszcze w XIX wieku i w nikłym tylko stopniu poddane w następstwie rewizji, programy oparte o te doktryny, dają w najlepszym razie ułamkowe ujęcia i wskazania. Niepodobna w nich odnaleźć nie tylko dróg i metod działania, nie ma w nich nawet dostatecznego odbicia pragnień, którymi żyją masy w Polsce* [Zespół 1936, s. 281]. Ich zdaniem olbrzymi postęp nauki nadal pozostaje nie wykorzystany dla pracy myślowej nad rozwiązywaniem społeczno-gospodarczych zadań, pracy nadal zamykającej się w starych metodach i formułach. *W dzisiejszej Polsce myśl społeczna i gospodarcza pozostała w tyle nie tylko za biegiem wypadków, ale nawet za podświadomymi dążeniami mas. Masom tym przeżyte, choć niegdyś świetne doktryny, usiłują powyznaczać role w myśl starych formulek i recept, marnując tę energię społeczną, którą zmobilizować można tylko na podkładzie myśli współczesnej, odpowiadającej warunkom czasu i miejsca, uwzględniającej bezmiar zmian, jakie przyniósł ostatni gorączkowy etap historii (...) Tymczasem w pracy myślowej jesteśmy w Polsce dopiero u progu, jesteśmy w najlepszym razie w okresie rewizji pojęć* [Zespół 1936, s. 281]. Tymczasem konieczne jest, aby Polska wytworzyła jakiś schemat myślowy, ponieważ jest to jedyny środek, aby pracy olbrzymiego zespołu narodowo-państwowego nadać jednolity kierunek. Stąd też wzięła się krytyka działalności tzw. Szkoły Krakowskiej i zwolenników liberalizmu gospodarczego. Juliusz Poniatowski krytykował fakt, że głównym ośrodkiem myśli ekonomicznej stał się Kraków, *miasto dostojnych tradycji i skutecznie zatrzy-*

---

dan Łączkowski, Tadeusz Łychowski, A. Marchwiński, Stefan Mayer, A. Modrzewski, Juliusz Poniatowski, W. Ptaszyński, Jacek Rudziński, Kazimierz Sokołowski, Kazimierz Studentowicz, Zygmunt Szempliński, Józef Wejtko, Tadeusz Zamojski. [Dziewulski K., 1981, s. 158; Negryński J., 1959, passim]

manego rozwoju gospodarczego, jakby dla podkreślenia braku wszelkiego związku między współczesnym ekonomistą teoretykiem i samym życiem gospodarczym. Ta separacja grozi teorii wyjałowieniem, o wiele zaś większe szkody przynosi praktyce. Zbudowanie mostu między praktyką i teorią ekonomii jest zadaniem pilnym [Poniatowski J., 1933, s. 187]. Podobnie działalność Szkoły Krakowskiej oceniał Aleksander Ivanka, który podkreślał, że uwikłała się ona w walkę przeciwko etatyzmowi<sup>10</sup>.

Fakt zaistnienia w prasie dyskusji nad etatyzmem członkowie Klubu oceniali jednak pozytywnie. Stefan Buczkowski podkreślał, że od momentu powstania dyskusji na temat etatyzmu zaczęło się budzić zainteresowanie dla roli i zadań państwa w gospodarce. *Etatyzm i interwencjonizm są faktami, stanowią proces związany teraz nie z określoną ideologią czy programem gospodarczym, lecz proces strukturalny przeobrażania się gospodarstwa, wywołany przesileniem* [Buczkowski S., 1933, s. 39]. Równocześnie krytykowano przedłużającą się dyskusję nad problemami polityki etatystycznej w Polsce. Charakterystyczna jest tu opinia Czesława Bobrowskiego. Uważał, że dyskusja o etatyźmie ciągnie się już zbyt długo, zajmując publicystów i opinię publiczną w stopniu znacznie większym, niż inne problemy. Tymczasem jest ona jałowa, ponieważ nie prowadzi do żadnych pozytywnych rozwiązań, istotnych w chwili obecnej. Prowadzona jest w oderwaniu od polskiej rzeczywistości. Udział państwa w przedsiębiorczości gospodarczej jest zjawiskiem pochodnym. W tej sytuacji „walka z etatyzmem jest strzelaniem do cienia, a nie przedmiotu, który ten cień rzuca”. Jego zdaniem istotniejsza była dyskusja na temat form tworzenia kapitału, a mało syntetyczne rozważania o etatyźmie jako takim, są tylko „marginesową dłużyzną” [c.b. (Czesław Bobrowski), 1936, s. 60–61].

W tym kontekście w *Gospodarce Narodowej* podjęto także kwestię podziału na liberalistów i interwencjonistów. Zabierając głos w tej dyskusji, w 1937 roku, Czesław Bobrowski zwrócił uwagę na błędność podziału na liberalistów i etatystów. Uważał, że utrzymywanie podziału na zwolenników polityki liberalnej i etatystów nie tylko za błędne, ale nawet za szkodliwe. Gdyby bowiem pojęciem polityka „liberalna” operować w sposób ścisły, nawiązując do poglądów poszczególnych polityków, na aktualne zadania państwa w życiu gospodarczym, to okazałoby się, że polityków o „poglądach liberalnych” nie ma. Twierdził, że w obecnych czasach wszyscy dopuszczają w jakimś stopniu interwencjonizm [Bobrowski Cz., 1937, s. 485; Zagóra-Jonszta U., 1997a, s. 139]

Jeżeli natomiast chodzi o zwolenników polityki interwencjonistycznej, to bardzo różnią się oni między sobą tak znacznie w kwestii zakresu i celów, w imię których uznają za potrzebną interwencję, że czasami skrajne spośród

<sup>10</sup> Szkoła Krakowska nie wyszła jednak poza problem etatyzmu, jako zagadnienia automatyzmu procesów gospodarczych w Polsce. Szkoła Krakowska nie poddała analizie struktury gospodarstwa polskiego, nie zajął jej problem typu przedsiębiorstwa, nie zanalizowała czy i dlaczego automatyzm procesów gospodarczych w Polsce nie działa sprawnie. [Ivanka A., 1933, s. 86, 87]

ich poglądów można uznać za sprzeczne. Dlatego też pojęcie „poglądy interwencjonistyczne” jest tak rozległe, że staje się zupełnie nieprzydatne. Jego zdaniem „interwencjonista”, to najczęściej po prostu etykieta, przyczepiana pewnym poglądom bądź dla zdobycia popularności w pewnych kołach, bądź dla zdepopularyzowania w innych [Bobrowski Cz., 1937, s. 485].

Bohdan Łączkowski zwolenników interwencjonizmu dzielił na dwie grupy. Pierwsza grupa to interwencjoniści z „przekonań gospodarczych”, których cechuje wiara w gospodarkę planową. Mniej zdecydowani propagują częściową tylko realizację haseł etatyzmu. Wspólne jest im wszystkim przekonanie, że z samego mechanizmu życia gospodarczego wynika konieczność ingerencji państwa. Druga kategoria to interwencjoniści z „przekonań politycznych”, którzy potrzebę bezpośredniego udziału państwa w kształtowaniu życia gospodarczego uzasadniają motywami pozagospodarczymi. Decyduje tutaj взгляд na sprawy społeczne, dobro narodu i państwa. Jego zdaniem w Polsce interwencjoniści z „przekonań gospodarczych” stanowią bardzo szczupłą grupę w stosunku do interwencjonistów z „przekonań politycznych”, stanowiących większość wśród polityków gospodarczych. W Polsce źródłem poczynań interwencyjnych w większości wypadków jest взгляд na mocarstwowe stanowisko państwa [Łączkowski B., 1934, s. 318].

Członkowie Klubu Gospodarki Narodowej stanęli na stanowisku, że Polska przeżywa kryzys strukturalny, a wobec tego należy zająć się badaniem przyczyn przemian i ich charakteru [Sypniewski K., Zagóra-Jonszta U., 1988, s. 182]. „Gospodarka Narodowa” poświęciła sprawom etatyzmu wyjątkowo dużo miejsca, traktując go jako jedną z form interwencjonizmu państwowego<sup>11</sup>. W opinii członków Klubu Gospodarki Narodowej, etatyzm jest środkiem interwencjonizmu państwowego, charakterystycznym dla ówczesnego etapu rozwoju gospodarki kapitalistycznej. Stefan Buczkowski podkreślał wielką płynność pojęć „etatyzm” i „interwencjonizm”. Jego zdaniem *są to raczej pojęcia z dziedziny taktyki czy „technologji”, a nie określenia kierunków politycznych. W wielu wypadkach Państwo może do jednego i tego samego celu dążyć bądź drogą etatyzacji bądź interwencji. Niema interwencjonizmu w całym tego słowa znaczeniu bez etatyzmu* [Buczkowski S., 1933, s. 40]. Członkowie Klubu nie byli jednak zgodni co do tego, czy etatyzm jest zjawiskiem przejściowym czy trwałym elementem gospodarki związanym z jej rozwojem. Nie było także jednoznaczności co do źródeł etatyzmu [Dziewulski K., 1981, s. 159].

Najczęściej pojawiającą się na łamach *Gospodarki Narodowej* przyczyną wzrostu etatyzmu w Polsce była spuścizna po zaborach i słabość polskiego ka-

<sup>11</sup> Jeden z założycieli „Gospodarki Narodowej” Kazimierz Sokołowski po latach wspominał, że choć niejednokrotnie byli nazywani neoetatystami, to „pismo nie podjęło głośnego wówczas problemu etatyzmu”. [K. Sokołowski, 1984, s. 29] Nie można się z tym zgodzić, ponieważ pismo wielokrotnie publikowało teksty poświęcone temu zagadnieniu. Miało to nawet odbicie w programie Klubu. W 1933 r. Aleksander Ivanka napisał, że *Zagadnienie ingerencji Państwa w życie gospodarcze stanowi jeden z najważniejszych problemów dla „Gospodarki Narodowej”* [Ivanka, 1933, s. 36].



pitału. W warunkach, w jakich powstało odrodzone państwo polskie istniała bezsprzeczna konieczność ingerencji w sprawy życia gospodarczego. Wymagała tego już chociażby konieczność jak najszybszego scementowania politycznego i gospodarczego ziem znajdujących się wcześniej pod panowaniem trzech zaborców. Daleko idącą centralizację ośrodków życia gospodarczego narzucała więc ówczesna sytuacja [Łączkowski B., 1934, s. 318]. Automatyzm procesów gospodarczych działałby bowiem na niekorzyść państwa, ponieważ tylko czynna i świadoma interwencja państwa mogła stworzyć jednolity organizm państwowy z ziem. Niezbędna była ochrona celna i pomoc kredytowa dla niektórych gałęzi przemysłu [Szempliński Z., 1932, s. 82]. Nie były to jednak jedyne przyczyny rozwoju etatyizmu w Polsce. Różni autorzy wysuwali w tej sprawie pozornie dość odmienne tezy.

Kazimierz Dziewulski wśród przyczyn rozwoju etatyizmu przedstawianych na łamach *Gospodarki Narodowej* wymienia: pozostałości po zaborcach, gospodarka wojenna, względy fiskalne, względy polityczne, względy socjalne, konieczność podjęcia prac, których inicjatywa prywatna nie jest w stanie wykonać, rozwój pionierskich kierunków działalności gospodarczej, przeciwdziałanie ze strony kapitału obcego, dążenie do samowystarczalności gospodarczej kraju, sytuacja międzynarodowa, cykliczny rozwój kapitalizmu, a przede wszystkim konieczność aktywnej polityki antykrzysowej państwa, koncentracja wkładów oszczędnościowych w bankach państwowych. Zasadniczo było to powtórzenie i podsumowanie tez pojawiających się już wcześniej w sporze o etatyizm. Wkrótce jednak członkowie Klubu wprowadzili nowe elementy. Za przyczynę powstania przedsiębiorstw państwowych uznali istnienie monopoli i ich politykę maksymalizacji zysków przez podnoszenie cen i ograniczenie podaży, rodzącą konieczność kontrakcji państwa [Dziewulski 1981, s. 159, 160].

Zdaniem członków Klubu Gospodarki Narodowej państwo w istniejących warunkach ekonomicznych nie mogło pozostawać w roli biernego świadka życia gospodarczego. Rozległa interwencja państwa stała się koniecznością. Państwo interweniuje w sposób pośredni przy pomocy przepisów prawnych, polityki podatkowej, celnej, kredytowej. Jednak często drogi pośredniego oddziaływania na przebieg procesów gospodarczych okazują się nieskuteczne albo nie mogą zapewnić natychmiastowych rezultatów. W tej sytuacji pojawia się kwestia bezpośredniej działalności gospodarczej państwa, w charakterze przedsiębiorcy [Bernadzikiewicz T., 1936, s. 20]. W *Gospodarce Narodowej* pojawiały się także głosy krytyczne. Łączkowski oceniał, że w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości interwencją szafowano zbyt hojnie, w wielu wypadkach z zupełnym zatraceniem poczucia, w jakim stopniu jest to uzasadnione prawdziwie poważnymi argumentami. Nie liczono się też z tym, że rozrost interwencjonizmu może być szkodliwy dla powagi władzy [Łączkowski B., 1934, s. 318]. Zdarzały się także nadużycia i błędy, co jednak było nieuniknione [Szempliński Z., 1932, s. 82].

Ciekawe są tu szczególnie rozważania Stefana Meyera. Jego zdaniem, interwencja państwa należy do *codziennych rekwizytów planowania gospodarczego*. Coraz częściej jest ona efektem inicjatywy kupców, producentów, a czasem

i konsumentów. Dlatego źródeł interwencjonizmu należy szukać przede wszystkim w ciężkich przesileniach gospodarczych, a następnie w  *pewnym nastawieniu psychicznem zmęczonych przesileniem sfer gospodarczych* [Meyer S., 1932, s. 114]. Meyer sformułował na łamach Gospodarki Narodowej definicję interwencjonizmu. Uważał on, że *Interwencjonizm jest okresem bądź ustrojem, w którym na wniosek zainteresowanych grup regionalnych lub branżowych zarówno producentów, jak i konsumentów, albo innych osób, wzgl. organizacji występujących w roli rzeczników interesów wspomnianych grup, – władze państwowe używają dostępnych środków dla polepszenia stanu gospodarczego zainteresowanej grupy*. Dlatego, jego zdaniem interwencjonizm jest ustrojem przejściowym, ponieważ po wyczerpaniu inicjatyw interwencyjnych ze strony branż może nastąpić powrót do liberalizmu gospodarczego, albo przejście do gospodarki planowej lub samorządowej [Meyer S., 1932, s. 116].

Wychodząc z założenia, że etatyzm jest środkiem charakterystycznym dla ówczesnego etapu rozwoju gospodarki kapitalistycznej, członkowie Klubu uważali, że *pozytywne skutki może mieć dla nas tylko rozważanie, jakim powinien być nasz interwencjonizm i do jakich powinien zmierzać celów*. Członkowie Klubu interesowali się także problemem granic etatyzmu [Szempliński Z., 1932, s. 84]. Stefan Buczkowski pisał, że *nie jesteśmy w tej chwili zdolni do przewidzenia, na czym ten proces się zatrzyma. Śmiem twierdzić jednak, że rebus sic stantibus – niema w żadnym wypadku drogi odwrotnej ani dla etatyzmu, ani dla interwencjonizmu w Polsce. Pozycję zdobytych Państwo nie odda i nie może oddać* [Buczkowski S., 1933, s. 39]. Podobnie pisał Bohdan Łączkowski, który uważał, że dla każdego państwa istnieje „pewnego rodzaju optimum”, które zresztą dla każdego z państw wypada inaczej. Interwencja posuwająca się do granic tego optimum zwiększa siłę państwa, ale przekroczenie jego granicy naraża państwo na nieproporcjonalnie wielki wzrost odpowiedzialności, w stosunku do uzyskanej władzy. Przekroczenie minimum interwencjonizmu wytwarza pewnego rodzaju stan krytyczny [Łączkowski B., 1934, s. 318].

Jak zauważył Kazimierz Dziewulski, mimo tych teoretyzujących rozważań w kwestii granic etatyzmu, Klub Gospodarki Narodowej niewiele wniósł nowego do istniejącej już na ten temat wiedzy. Problem granic etatyzmu jest więc stosunkowo najsłabszym elementem w rozważaniach Klubu i co ważniejsze, rozważania te są zasadniczo rozbieżne z jedną z podstawowych tez *Gospodarki*: z głoszeniem konieczności istnienia i rozwijania przedsiębiorstw państwowych [Dziewulski K., 1981, s. 161–162].

Odpowiedź, jak powinna wyglądać polska polityka etatystyczna daje na łamach *Gospodarki Narodowej* Tadeusz Bernadzikiewicz. Uważa on, że w dziedzinie polskiej polityki etatystycznej powinny być spełnione trzy postulaty – umiarkowanego zakresu, równości i jawności [Bernadzikiewicz T., 1936, s. 23]. Nadmierny udział państwa jako przedsiębiorcy w życiu gospodarczym kraju jest szkodliwy. Działalność państwa jako przedsiębiorcy powinna być umiarkowana, ponieważ przedsiębiorstwa państwowe nie dają tych wyników finansowych co gospodarka prywatna, ingerencja państwa-przedsiębiorcy znajduje uzasadnienie tylko w tych granicach, jakie są ściśle konieczne dla realizacji zadań, które pań-

stwo musi wykonać, mając na celu dobrobyt całokształtu gospodarstwa narodowego, jego konkretnej gałęzi lub względy wyższego rzędu, pozagospodarcze. Dlatego nie w każdej dziedzinie produkcji działalność państwa jako przedsiębiorcy ma rację bytu. O ile w zależności od warunków, jest słuszna i usprawiedliwiona w przemysłach o znaczeniu kluczowym (np. węgiel, nafta), to całkowicie zbyteczne i szkodliwe jest produkowanie przez państwo np. mebli biurowych, rowerów, soków itp. Koniecznością jest także stworzenie dla przedsiębiorstw państwowych równych warunków działalności, jak i dla przedsiębiorstw prywatnych. Uprzywilejowana działalność przedsiębiorstw państwowych może wyrządzać dotkliwe szkody gospodarce prywatnej, co nie jest zgodne z istotą gospodarki publicznej. Ujemny wpływ gospodarki państwowych przedsiębiorstw korzystających z przywilejów w krańcowych wypadkach może prowadzić nawet do wypierania prywatnych warsztatów produkcyjnych. Podkreślał także konieczność urzeczywistnienia zasady jawności w gospodarce przedsiębiorstw państwowych. Działalność gospodarcza przedsiębiorstw państwowych posiada jedynie znaczenie pomocnicze w stosunku do istotnych zadań państwa jako organizmu o charakterze publiczno-prawnym, nie może więc stanowić celu samego w sobie. W związku z tym szczególnie ważna jest sprawa kontroli zarówno jej przebiegu, jak i ewentualności przekroczenia przez nią granic, poza którymi przestaje być celowa i uzasadniona [Bernadzikiewicz T., 1936, s. 22–23].

Podobnego zdania był Czesław Bobrowski. Jego zdaniem istnienie przedsiębiorstw państwowych jest usprawiedliwiona jeśli chodzi o przemysł zbrojeniowy, obiekty użyteczności publicznej oraz przecieranie nowych dróg w kluczowych gałęziach produkcji. Jednocześnie zauważał, że istnieją przedsiębiorstwa, w których udział państwa jest zbędny i należy się z nich wycofać [k.k. (C. Bobrowski), 1936, s. 225]. Równocześnie poruszano problem funkcjonowania przedsiębiorstw państwowych, przestrzegając przed ich zbyt dużym usamodzielnieniem się, ponieważ *usamodzielnienie przedsiębiorstwa prowadzi do tego, że z czasem wytwarza się „strefa interesów” przedsiębiorstwa różna od interesów Państwa, którą często kierownicy stawiają ponad interesem Państwa. Kontrola wielkich przedsiębiorstw jest trudna i często najlepsi kontrolerzy nie potrafią odnaleźć tego, co dyrekcja zakładu ukryć zechce* [Buczowski S., 1933, s. 40].

Sporo uwagi poświęcono na łamach *Gospodarki Narodowej* obronie przedsiębiorstw państwowych. Podkreślano, że zarzut nierentowności jest nieuczciwy, gdyż niejednokrotnie przechodziły na własność państwa przedsiębiorstwa opuszczone przez kapitał prywatny [Zagóra-Jonszta U., 1991, s. 193]. Przedsiębiorstwa prywatne dążą do osiągnięcia jak największych zysków, natomiast zadanie przedsiębiorstw państwowych mają dwojaki charakter. Obok dążenia do osiągnięcia zysku dużą rolę odgrywa „służba publiczna” tych przedsiębiorstw. Składają się na nią głównie zadania gospodarcze oraz takie zadania publiczne, jak sprawy obrony kraju czy kwestia socjalna [Bernadzikiewicz T., 1936, s. 20]. Podkreślali również, że całkowitym błędem wydaje się uprawianie przez przedsiębiorstwa państwowe polityki przedsiębiorstw prywatnych, tzn. polityki maksymalnej rentowności. Konieczne jest natomiast, aby państwo świadomie rezygnowało z dążenia do uzyskania maksymalnego zysku, w celu za-

dośćuczynienia wytycznym polityki gospodarczej [Bernadzikiewicz T., 1936, s. 21]. Wychodząc z tego założenia uznali, że przedsiębiorstwa „państwowe są i muszą być mniej rentowne. Wprawdzie z drugiej strony wchodzi w rachubę zjawisko tzw. pośredniej rentowności gospodarki państwowej, która odnajduje się w zyskach gospodarki prywatnej, np. jako konsekwencja i skutek niskich taryf czy cen, pobieranych za usługi państwowej jednostki wytwórczej. Ale taka ‚rentowność‘ nie znajduje oczywiście odzwierciedlenia w wynikach rachunkowych państwowego przedsiębiorstwa, które w danym wypadku mamy na myśli” [Bernadzikiewicz T., 1936, s. 22].

Na łamach *Gospodarki Narodowej* przestrzegano także przed negatywnymi skutkami długotrwałej walki między przedsiębiorczością prywatną a państwową, rujnąjącą gospodarkę i podkreślano konieczność współpracy obu sektorów [Zagóra-Jonszta U., 1991, s. 193]. Tadeusz Bernadzikiewicz pisał na ten temat: *Działalność państwa – przedsiębiorcy powinna być scharmonizowana z ustrojem, na tle którego występuje. Funkcja przedsiębiorstw państwowych może się wyrażać n. p. w korygowaniu błędów i niedomagań gospodarki, opartej na własności osobistej i na zasadzie rentowności. Nie powinna jednak prowadzić do wypierania i zastępowania gospodarki prywatnej* [Bernadzikiewicz T., 1936, s. 20].

W przeciągu dziewięciu lat ukazywania się dwutygodnika *Gospodarka Narodowa* członkowie Klubu podjęli wiele tematów dotyczących współczesnego życia gospodarczego. Wśród nich ważne miejsce zajęła kwestia interwencji państwa w życie gospodarcze kraju oraz ściśle z tym związana sprawa etatyizmu. Lansowali nowy typ polityki gospodarczej, oparty na zasadzie daleko posuniętego interwencjonizmu, byli jednak świadomi płynących z niego nadużyć i zagrożeń. Pomiędzy członkami Klubu istniały często znaczne rozbieżności w ocenie polskiej polityki gospodarczej, a co za tym idzie także oceny znaczenia i zakresu interwencjonizmu państwowego. Wynikało to z założeń programowych Klubu i *Gospodarki Narodowej*, która będąc pismem niezależnym pozwalała na swobodną wypowiedź członkom Klubu. Często były więc na jej łamach polemiki i dyskusje. Dzięki temu, że *Gospodarka* stała się jednym z najbardziej opiniotwórczych pism gospodarczych tego okresu, możliwe było lansowanie poglądów odrzucających dotychczasowe założenia klasycznej ekonomii. Wybuch wojny, a potem zmiana ustroju przerwały, zapoczątkowane przez publikacje Pierwszej Brygady Gospodarczej i Klubu Gospodarki Narodowej, przeobrażenia w światopoglądzie ekonomicznym przedstawicieli polskiego życia gospodarczego.

## Bibliografia

- Bernadzikiewicz, T., [1936], *Tezy o etatyźmie*, *Gospodarka Narodowa* 1936, nr 2.  
Bobrowski, Cz., [1937], *Przeżytek*, *Gospodarka Narodowa* 1937, nr 4.  
Buczowski, S., [1933], *Wielkie problemy*, *Gospodarka Narodowa* 1933, nr 3.  
c.b. [Cz. Bobrowski], [1936], *Nuda*, *Gospodarka Narodowa* 1936, nr 6.  
Drozdowski, M., [1980], *Stefan Starzyński, prezydent Warszawy*, wyd. II, Warszawa.  
Duda, S., [1997], *Liberalizm a etatyzm: dyskusja o gospodarczej roli państwa w drugiej Rzeczpospolitej*, *Rzeszowskie Zeszyty Naukowe „Prawo-Ekonomia”* 1997, t. 22..

- Duda, S., [1998/1999], *Liberalizm a etatyzm – dyskusja o gospodarczej roli państwa w Polsce w okresie międzywojennym*, Annales UMCS Sectio H 1998/1999, vol. 32/33.
- Dziewulski, K., [1981], *Spór o etatyzm: dyskusja wokół sektora państwowego w Polsce międzywojennej 1919–1939*, Warszawa.
- Gołębiowski, J., [1978], *Spór o etatyzm wewnątrz obozu sanacyjnego w latach 1926–1939*, Kraków.
- Gołębiowski, J., [1985], *Sektor państwowy w gospodarce Polski międzywojennej*, Warszawa.
- Grabowski, T., [1965], *Ekonomiczna rola państwa w polskiej literaturze i publicystyce ekonomicznej*, Zeszyty Naukowe WAP, Seria ekonomiczna 1965, nr 6.
- Grabowski, T., [1997], *Liberalizm a etatyzm: dyskusja o gospodarczej roli państwa w drugiej Rzeczypospolitej*, Rzeszowskie Zeszyty Naukowe „Prawo-Ekonomia”.
- Ivanka, A., [1933], *Co nas dzieli i łączy ze Szkołą Krakowską*, Gospodarka Narodowa 1933, nr 3.
- Ivanka, A., [1964], *Wspomnienia skarbowca 1927–1945*, Warszawa.
- k.k. [C. Bobrowski], [1936], *Interwencjonizm i etatyzm*, Gospodarka Narodowa 1936, nr 14–15.
- Landau, Z., Tomaszewski, J., [1967], *Gospodarka Polski międzywojennej*, t. I, *W dobie inflacji 1918–1923*, Warszawa.
- Łączkowski, B., [1934], *Odpowiedzialność państwa*, Gospodarka Narodowa 1934, nr 22.
- Meyer, S., [1932], *Interwencjonizm*, Gospodarka Narodowa 1932, nr 8.
- Negryński, J., [1959], „Gospodarka Narodowa” (w dwudziestą piątą rocznicę), *Kultura* (Paryż) 1959, nr 9.
- Poniatowski, J., [1933], *Liberalizm w ofensywie*, Gospodarka Narodowa 1933, nr 9.
- Roszkowski, W., [1981], *Etatyzm*, w: *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 r.*, t. I.
- Sokołowski, K., [1984], Czesław Bobrowski i „Gospodarka Narodowa”, *Ekonomista* 1984, nr 1–2.
- Sypniewski, K., Zagóra-Jonszta, U., [1988], *Wybrane zagadnienia z historii polskiej myśli społeczno-ekonomicznej*, Katowice.
- Szempliński, Z., [1932], *Determinizm czy indeterminizm*, Gospodarka Narodowa 1932, nr 6.
- Zagóra-Jonszta, U., [1991], *Spory o model gospodarki Drugiej Rzeczypospolitej (problemy etatyzmu, planowania i kartelizacji)*, Katowice.
- Zagóra-Jonszta, U., [1996], *Etatyzm w polskiej myśli społeczno-ekonomicznej Górnego Śląska: 1922–1939*, Wrocław.
- Zagóra-Jonszta, U., [1997a], *Etatyzm w ujęciu przedstawicieli myśli akademickiej i zwolenników interwencjonizmu państwowego*, w: *Myśl ekonomiczna II Rzeczypospolitej. Materiały z konferencji* pod red. Urszuli Zagóry-Jonszty. Wisła 22–24.10.1997, Katowice.
- Zagóra-Jonszta, U., [1997b], *Uwagi na marginesie polemiki wokół interwencjonizmu państwowego w latach 1918–1939*, Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Katowicach, nr 140.
- Zagóra-Jonszta, U., [1983] *Pierwsza Brygada Gospodarcza i Klub Gospodarki Narodowej wobec ekonomicznej roli państwa*, *Ekonomista* nr 2, s. 213]
- Żurawicki, S., [1970], *Myśl ekonomiczno-polityczna w Polsce okresu międzywojennego*, Warszawa 1970.
- Zespół, [1936], *Punkt wyjścia*, Gospodarka Narodowa 1936, nr 20.

PATRYCY DZIURZYŃSKI

## BEZROBOCIE A USTRÓJ GOSPODARCZY

*Wypłatę zasiłków na wypadek bezrobocia trzeba zapewnić przedewszystkiem robotnikom przemysłowym, a zmiana to tym kierunku technicznych przepisów ustawy nie może wywołać sprzeciwów pracodawców czy ubezpieczonych. Walka zaś z bezrobociem nie może być prowadzona pod kątem widzenia interesów jednej warstwy społecznej, lecz całości społeczeństwa.*

Przy dyskusji nad zagadnieniem ubezpieczenia na wypadek bezrobocia należy pamiętać, że ubezpieczenie to jest wytworem lat ostatnich; że ubezpieczenia nie zdąży jeszcze egzaminu praktycznego, a raczej egzamin ten wypadł ujemnie. Znaleźliśmy właściwych dróg walki z bezrobociem i właściwych form akcji zasiłkowej jest tematem badań nie tylko w poszczególnych państwach (w Anglii — Komisja Gregory'ego, w Niemczech — Komisja Brauns), lecz i instytucji międzynarodowych, zwłaszcza Międzynarodowego Biura Pracy. W obecnej więc chwili niema ustalonych głównych zasad ubezpieczenia, ani wytniętej tendencji rozwojowej.

Przy wnoszeniu w roku 1925 projektu ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia rząd zdawał sobie sprawę z jej tymczasowości, w uzasadnieniu bowiem podawał: „Projektowana ustawa jest tymczasową i ma na celu prowizoryczne zastąpienie przyszłej, stałej ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia”, mogącej być opracowaną na podstawie doświadczenia nabytego przy stosowaniu ustawy tymczasowej. Istotnie przepisy uchwalonej ustawy w dn. 18 lipca 1924 r. okazały się niedostateczne i niewystarczające, obecnie więc po 7-letniej praktyce czas przysięść do zasadniczej nowelizacji powyższej ustawy. Wprawdzie było już kilka nowelizacji, jednak zmiany tyczyły się przede wszystkim przepisów o znaczeniu politycznym, a nie technicznych szczegółów.

Przy nowelizacji musimy uwzględnić zasadę, że ubezpieczenie na wypadek bezrobocia przeznaczone jest głównie dla robotników przemysłowych żyjących wyłącznie z pracy rąk, a nie tyczy się robotników zatrudnionych w gospodarstwach rolnych i leśnych, a nadto robotników uważających pracę najemną za poboczne źródło dochodu. Przy zdecydowaniu o tem trzeba zdać sobie sprawę z charakteru naszego państwa. Anglija i Niemcy, w których bezrobocie przybrało największe rozmiary, należą do państw przemysłowych, Polska zaś oprócz wielkich miast ma właściwie dwa ogniska przemysłowe: Województwo łódzkie, oraz Zagłębie Górnicze (Województwo śląskie wraz z Zagłębiem Dąbrowieckim i Krakowskiem), resztę okręgów musimy zaliczać do okręgów rolniczych. Piotr Dunin-Borkowski, zaliczając Polskę do krajów uboższych w Europie („Droga” Nr. 12 z roku 1930), tak te kraje charakteryzuje: „Posiadają one zawsze liczną, nawet przeważającą niekiedy ludność o niewyjaśnionej fizjonomii społecznej i o niskim poziomie oświaty. Do tej kategorii zaliczyć należy przedewszystkiem ludzi, którzy żyją na drobnych parcelach gruntu, dorabiając na swoje utrzymanie w rozmaity sposób, zwykle pracą okazjonalną lub se-

zonową... Do tej samej kategorii ludzi należy i wielu robotników w miastach i miasteczkach, wynajmujących swą pracę okazjonalnie, oraz drobni kupcy i rzemieślnicy, mało z interesami swojego zawodu związani... Ludzie ci różnią się zupełnie od bezrobotnych”. Tę kategorię robotników nazywa inż. Jędrzej Moraczewski „robotnikami wiejskimi” („Praca i Opieka Społeczna” Nr. 3, z roku 1931). Te kategorie robotników specjalnie wykorzystują ubezpieczenia na wypadek bezrobocia i jeżeli przepisy nie utrudniają pobierania przez nich zasiłków, w bardzo znacznym stopniu przyczyniają się do pogorszenia rynku pracy przez zwiększenie liczby bezrobotnych zarejestrowanych w P. U. P. P. To zjawisko ze względów specyficznych — wyżej podanych występuje w daleko wyższym stopniu w Polsce, niż zagranicą. Tymczasem państwa zagraniczne, a zwłaszcza Niemcy, dawno weszły na drogę utrudniania tej kategorii robotników wykorzystywania ubezpieczenia. W Niemczech na podstawie nowelizacji z dnia 12. 10. 1929 za bezrobotnego jest uważany tylko ten, który stara się być stale zatrudniony jako pracownik najemny, a więc za bezrobotnych nie są uważani właściciele gospodarstw rolnych, mających prawa do utrzymania ze strony innych osób (żona, dzieci). Niedosć na tem, okres wyczekiwania uzasadniającego prawo do zasiłków przedłużono dla zgłaszających poraz pierwszy prawo do zasiłków do 52 tygodni składkowych w ciągu 2 lat. Składka w świetle tych zarządzeń staje się pewnego rodzaju podatkiem celowym, gdyż ubezpieczony może opłacać wkładki, aczkolwiek nie może z zasiłków korzystać. Te zarządzenia były wynikiem kompromisu pomiędzy pracodawcami i ubezpieczonymi przed przystąpieniem do podwyższenia składek (do 65%) i obniżenia zasiłków.

Artykuł mój „W sprawie równowagi budżetowej Funduszu Bezrobocia” („Gosp. Nar.” Nr. 17) omawiał sposoby utrudnienia w Polsce pobierania zasiłków przez tych robotników „wiejskich”, oraz usunięcie umowy niektórych niewłaściwych przepisów ustawy. Proponowane zmiany odnoszą się do przepisów technicznych i oczywiście nie wyczerpują całości zagadnienia, wymagającego głębszego zastanowienia się. I tak np. przepisy przewidują pozbawienie zasiłków w wypadku utraty pracy z własnej winy robotnika lub w razie nie przyjęcia ofiarowanej pracy, jednak te przepisy są zbyt rygorystyczne, z drugiej dadzą się łatwo obejść przez przyjęcie choćby najkrótszego innego zatrudnienia. Te same uwagi tyczą się i pozbawienia robotników sezonowych zasiłków w sezonie marowym. Uwagi te nie mogą więc świadczyć o zmianie poglądów na zdobycze socjalne, gdyż były podjęte jedynie troską, by pieniądze społeczne nie były wydawane bez należyte uzasadnionej potrzeby.

Patrycy DZIURZYŃSKI

## Bezrobocie a ustrój gospodarczy\*

*Wypłatę zasiłków na wypadek bezrobocia trzeba zapewnić przedewszystkiem robotnikom przemysłowym, a zmiana w tym kierunku technicznych przepisów ustawy nie może wywołać sprzeciwów pracodawców czy ubezpieczonych. Walka zaś z bezrobociem nie może być prowadzona pod kątem widzenia interesów jednej warstwy społecznej, lecz całości społeczeństwa.*

Przy dyskusji nad zagadnieniem ubezpieczenia na wypadek bezrobocia należy pamiętać, że ubezpieczenie to jest wytworem lat ostatnich; że ubezpieczenia nie zdały jeszcze egzaminu praktycznego, a raczej egzamin ten wypadł ujemnie. Znalezienie właściwych dróg walki z bezrobociem i właściwych form akcji zasiłkowej jest tematem badań nie tylko w poszczególnych państwach (w Anglii – Komisja Gregory’ego, w Niemczech – Komisja Brauns), lecz i instytucji międzynarodowych, zwłaszcza Międzynarodowego Biura Pracy. W obecnej więc chwili niema ustalonych głównych zasad ubezpieczenia, ani wytniętej tendencji rozwojowej.

Przy wnoszeniu w roku 1923 projektu ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia rząd zdawał sobie sprawę z jej tymczasowości, w uzasadnieniu bowiem podawał: „Projektowana ustawa jest tymczasową i ma na celu prowizoryczne zastąpienie przyszłej, stałej ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia”, mogącej być opracowaną na podstawie doświadczenia nabytego przy stosowaniu ustawy tymczasowej. Istotnie przepisy uchwalonej ustawy w dn. 18 lipca 1924 r. okazały się niedostateczne i niewystarczające, obecnie więc po 7-letniej praktyce czas przystąpić do zasadniczej nowelizacji powyższej ustawy. Wprawdzie było już kilka nowelizacji, jednak zmiany tyczyły się przedewszystkiem przepisów o znaczeniu politycznym, a nie technicznych szczegółów.

Przy nowelizacji musimy uwzględnić zasadę, że ubezpieczenie na wypadek bezrobocia przeznaczane jest głównie dla robotników przemysłowych żyjących wyłącznie z pracy rąk, a nie tyczy się robotników zatrudnionych w gospodarstwach rolnych i leśnych, a nadto robotników uważających pracę najemną za poboczne źródło dochodu. Przy decydowaniu o tem trzeba zdać sobie sprawę z charakteru naszego państwa. Anglja i Niemcy, w których bezrobocie przybrało największe rozmiary, należą do państw przemysłowych, Polska zaś oprócz wielkich miast ma właściwie dwa ogniska przemysłowe: Województwo łódzkie, oraz Zagłębie Górnicze (Województwo śląskie wraz z Zagłębiem Dąbrowieckim i Krakowskim), resztę okręgów musimy zaliczać do okręgów rolniczych. Piotr Dunin-Borkowski, zaliczając Polskę do krajów uboższych w Europie („Droga” Nr 12 z roku 1930), tak te kraje charakteryzuje: „Posiadają one zawsze liczną, nawet przeważającą niekiedy ludność o niewyjaśnionej fizjonomji społecznej i o niskim poziomie oświaty. Do tej kategorii zaliczyć należy przedewszystkiem ludzi, którzy żyją na drobnych parcelach gruntu, dorabiając na swoje utrzymanie w rozmaity sposób, zwykle pracą okazjonalną lub sezonową... Do tej samej kategorii ludzi należy i wielu robotników w miastach i miasteczkach, wynajmujących swą pracę okazjonalnie, oraz drobni kupcy i rzemieślnicy, mało z interesami swojego zawodu związani... Ludzie ci różnią się zupełnie od bezrobotnych”. Tę kategorię robotników nazywa inż. Jędrzej Moraczewski „robotnikami wiejskimi” („Praca i Opieka Społeczna” Nr 3, z roku 1931). Te kategorie robotników specjalnie wykorzystują ubezpieczenia na wypadek bezrobocia i jeżeli przepisy nie utrudniają pobierania przez nich zasiłków, w bardzo znacznym stopniu przyczyniają się do pogorszenia rynku pracy przez zwiększenie liczby bezrobotnych zarejestrowanych w P. U. P. P. To zjawisko ze względów specyficznych wyżej podanych występuje w daleko wyższym stopniu w Polsce, niż zagranicą. Tymczasem państwa zagraniczne, a zwłaszcza Niemcy, dawno weszły na drogę utrudniania tej kategorii robotników wykorzystywania ubezpieczenia. W Niemczech na podstawie nowelizacji z dnia 12.10.1929 za bezrobotnego jest uważany tylko ten, który stara się być stale zatrudniony jako pracownik najemny,

\* „Gospodarka Narodowa” 1931, nr 19.

Dotychczasowe niedomagania stwierdzone w praktyce winny być usunięte i działalność instytucji usprawniona, niewątpliwie w tym kierunku nastąpi zgoda wszystkich zainteresowanych czynników, a więc pracodawców i ubezpieczonych. Odpowiednia nowelizacja musi nastąpić, jeżeli ubezpieczenie na wypadek bezrobocia niema przybrać formy nieodpowiednich: pobierania zasiłków przez tych, dla których ubezpieczenie nie zostało przeznaczone i jeżeli w życiu gospodarczym niema się demoralizacja w dalszym ciągu pogłębiać.

A więc zupełnie nie może być mowy o rewizji poglądów na zdobycze socjalne! Ubezpieczenia bowiem społeczne wyrównują w pewnym stopniu upośledzenie świata pracy w ustroju gospodarczym i są kompromisem społecznym; *czas kryzysu nie jest chwilą dogodną dla wypowiadania układu społecznego*. Zwalacza nie może być mowy o zmniejszeniu działalności na wypadek bezrobocia, gdyż zagadnienie zapobiegania bezrobociu staje się najważniejszą bezsprzecznie sprawą państwową. Wypłacanie zasiłków dla bezrobotnych jest ostatecznością, gdy wszystkie inne środki dostarczenia pracy zawiodą. Koszty tej akcji muszą ponosić te czynniki, które ponoszą odpowiedzialność za bezrobocie. Według określenia Międzynarodowego Biura Pracy, ryzyko bezrobocia złożone jest z ryzyka indywidualnego, przemysłowego i socjalnego, za pewne wypadki bezrobocia ponosi więc pracownik, inne wypadki są wynikiem niewłaściwej organizacji przemysłu, inne wreszcie pochodzą z przyczyn ogólnych. Z tego to względu ciężary ubezpieczenia są rozkładane na pracodawców, ubezpieczonych i państwo, a więc podział składki ubezpieczeniowej jest odzwierciedleniem ponoszonej odpowiedzialności za bezrobocie. Ryzyko indywidualne wpływa na zwiększenie się wypłat zasiłków, jeżeli przepisy są niedostateczne i ułatwiają nadmierne pobieranie zasiłków przez tych, dla kogo ubezpieczenie nie jest przeznaczone. Ryzyko indywidualne może być zmniejszone przez nowelizację przepisów, a udział więc tego ryzyka w ogólnym ryzyku bezrobocia uznać należy za nieznaczny. Największy udział należy przypisać ryzyku przemysłowemu, albowiem bezrobocie jest w dużym stopniu wpływem obecnego systemu gospodarczego, jego cyklicznych wahań koniunkturalnych i zachodzących zmian strukturalnych. Ponadto, wreszcie na rozmiar bezrobocia wpływają czynniki ogólne, jak skutki wojny światowej i polityka gospodarza państw.

Bezrobocie jest taką klęską społeczną, że musi być usunięte mimo ofiar, jakich od poszczególnych warstw społeczeństwa, czy jednostek będzie walka z nim wymagała. Każdy obywatel ma prawo do życia, a więc i do pracy, dającej środki utrzymania. Ustrój gospodarczy musi wynaleźć sposoby zmierzające do usunięcia obecnego kryzysu, jeżeli nie chce, by kryzys ten rozsądził obecne formy gospodarze. Ustrój gospodarczy nie może być celem dla samego siebie, lecz tylko środkiem dla zapewnienia społeczeństwu możliwie najlepszego zaspokojenia potrzeb. Bezrobocie jest ujawnieniem słabych stron ustroju kapitalistycznego; jeżeli poszczególne zasady tego ustroju są nieodpowiednie, muszą ulec zmianie, choćby to nie zgadzało się z przyjętą doktryną ekonomiczną. Ponieważ uznawany automatyzm gospodarczy nie wystarcza dla poprawy rynku pracy, musi tu wkroczyć państwo, nie chcąc, by

bezrobocie zaczęło również zagrażać ustrojowi państwowemu.

Państwo dla zapobieżenia bezrobociu prowadzi odpowiednią politykę podatkową, celną, eksportową, kredytową, inwestycyjną i t. p., jednak mimo to bezrobocie w dalszym ciągu się pogłębia. Zapobieżenie dalszemu wzrostowi może nastąpić przez wszczęcie na większą skalę robót publicznych, jednak przeznaczenie odpowiednich większych środków na ten cel, czy to z funduszy państwowych, czy z pożyczki zagranicznej, jest wiele problematyczne. A więc trzeba sięgnąć do dalszych środków, może nawet bardziej radykalnych, niż dotychczas używane. Takim środkiem, wysuwany nie tylko przez przedstawicieli świata pracy, lecz także i rządy, a nawet niektórych pracodawców jest skasowanie pracy w godzinach nadliczbowych, a następnie skrócenie czasu pracy, co może pozwolić na zatrudnienie wszystkich bezrobotnych. Jednak większość pracodawców wypowiada się przeciwko temu, gdyż zarobki nie mogą być w tym samym stopniu obniżone, co czas pracy. Mimo to musi nastąpić kompromis w tym kierunku. Ważniejsze bowiem jest dostarczenie dla wszystkich potrzebujących — pracy, niż utrzymanie nawet obecnych zarobków. Oczywiście celem skrócenia czasu pracy jest zatrudnienie bezrobotnych, skutki więc tego zarządzenia zależą przede wszystkim od dobrej woli pracodawców. (Na ten temat zamieścił rzeczowy i interesujący artykuł p. Władysław Landau, w zeszycie 3 „Pracy i Opieki Społecznej”<sup>\*)</sup>

Dla zwalczania bezrobocia potrzeba ofiar ze strony całego społeczeństwa, a zwłaszcza elity obecnego ustroju gospodarczego. Jednak potrzeba nie tylko ofiar ponoszonych pod przymusem na mocy ustaw, lecz i solidarnej pracy w walce z największą klęską społeczną. A nadto potrzeba zaufania we własną siłę i niezłomnej woli zwycięstwa. Próby rozwiązania tego zagadnienia tylko ze względu na potrzeby własnego podwórka, trzymanie się kurczowo wyznawanej teorii ekonomicznej bez względu na potrzeby gospodarze i państwowe, bynajmniej nie przyczynia się do likwidacji kryzysu, lecz nawet przyspiesza tempo przeobrażania się ustroju gospodarczego.

Nie można mieć nadziei, by środki te wydały natychmiast większe wyniki i by uczyniły w przyszłości zbyteczne ubezpieczenia na wypadek bezrobocia. Wypłata zasiłków jest wprawdzie bezprodukcyjnym wydawaniem pieniędzy, jednak usua rozgoryczenie bezrobotnych, wywołane brakiem pracy, a nadto, nie wędzając bezrobotnych w nędzę, utrzymuje ich zdolność zarobkową. Z tego to względu muszą się znaleźć środki na pokrycie wydatków w odpowiedniej wysokości. W jaki sposób to winno nastąpić? Mamy przepis art. 9 ustawy z dnia 18 lipca 1924 r., który brzmi: „Jeżeli kwoty uzyskane ze źródeł, wymienionych w art. 6 niniejszej ustawy, nie wystarczą na pokrycie kosztów akcji zabezpieczeniowej na wypadek bezrobocia

<sup>\*)</sup> Oprócz tego w pewnym stopniu mogą przyczynić się do złagodzenia kryzysu zarządzenia utrudniające przybycie nowych robotników do przemysłu np. dalsze utrudnienia pracy młodocianych, zakaz pracy kobiet i małoletnich w pewnych gałęziach przemysłu, ograniczenie przyjmowania t. zw. uczniów, pierwszeństwo przy pracy dla robotników przemysłowych i t. p.



a więc za bezrobotnych nie są uważani właściciele gospodarstw rolnych, mających prawa do utrzymania ze strony innych osób (żona, dzieci). Niedosć na tem, okres wyczekiwania uzasadniającego prawo do zasiłków przedłużono dla zgłaszających poraz pierwszy prawo do zasiłków do 52 tygodni składowych w ciągu 2 lat. Składka w świetle tych zarządzeń staje się pewnego rodzaju podatkiem celowym, gdyż ubezpieczony może opłacać wkładki, aczkolwiek nie może z zasiłków korzystać. Te zarządzenia były wynikiem kompromisu pomiędzy pracodawcami i ubezpieczonymi przed przystąpieniem do podwyższania składek (do 6,5%) i obniżania zasiłków.

Artykuł mój „W sprawie równowagi budżetowej Funduszu Bezrobocia” („Gosp. Nar.” Nr 17) omawiał sposoby utrudnienia w Polsce pobierania zasiłków przez tych robotników „wiejskich”, oraz usunięcie umowy niektórych niewłaściwych przepisów ustawy. Proponowane zmiany odnoszą się do przepisów technicznych i oczywiście nie wyczerpują całości zagadnienia, wymagającego głębszego zastanowienia się. I tak np. przepisy przewidują pozbawienie zasiłków w wypadku utraty pracy z własnej winy robotnika lub w razie nie przyjęcia ofiarowanej pracy, jednak te przepisy są zbyt rygorystyczne, z drugiej dadzą się łatwo obejść przez przyjęcie choćby najkrótszego innego zatrudnienia. Te same uwagi tyczą się i pozbawienia robotników sezonowych zasiłków w sezonie martwym. Uwagi te nie mogą więc świadczyć o zmianie poglądów na zdobycze socjalne, gdyż były podyktowane jedynie troską, by pieniądze społeczne nie były wydawane bez należytej uzasadnionej potrzeby. Dotychczasowe niedomagania stwierdzone w praktyce winny być usunięte i działalność instytucji usprawniona, niewątpliwie w tym kierunku nastąpi zgoda wszystkich zainteresowanych czynników, a więc pracodawców i ubezpieczonych. Odpowiednia nowelizacja musi nastąpić, jeżeli ubezpieczenie na wypadek bezrobocia niema przybrać formy nieodpowiednich: pobierania zasiłków przez tych, dla których ubezpieczenie nie zostało przeznaczone i jeżeli w życiu gospodarzem niema się demoralizacja w dalszym ciągu pogłębiać.

A więc zupełnie nie może być mowy o rewizji poglądów na zdobycze socjalne! Ubezpieczenia bowiem społeczne wyrównywują w pewnym stopniu upośledzenie świata pracy w ustroju gospodarczym i są kompromisem społecznym; *czas kryzysu nie jest chwilą dogodną dla wypowiedzania układu społecznego*. Zwłaszcza nie może być mowy o zmniejszaniu działalności na wypadek bezrobocia, gdyż zagadnienie zapobiegania bezrobociu staje się najważniejszą bezsprzecznie sprawą państwową.

Wyplacanie zasiłków dla bezrobotnych jest ostatecznością, gdy wszystkie inne środki dostarczenia pracy zawiodą. Koszty tej akcji muszą ponosić te czynniki, które ponoszą odpowiedzialność za bezrobocie. Według określenia Międzynarodowego Biura Pracy, ryzyko bezrobocia złożone jest z ryzyka indywidualnego, przemysłowego i socjalnego, za pewne wypadki bezrobocia ponosi winę pracownik, inne wypadki są wynikiem niewłaściwej organizacji przemysłu, inne wreszcie pochodzą z przyczyn ogólnych. Z tego to względu ciężary ubezpieczenia są rozkładane na pracodawców, ubezpieczonych i państwo, a więc podział składki ubezpieczeniowej jest odzwierciedleniem ponoszonej odpowiedzialności za bezrobocie. Ryzyko indywidualne wpływa na zwiększenie się wypłat zasiłków, jeżeli przepisy są niedostateczne i ułatwiają nadmierne pobieranie zasiłków przez tych, dla kogo ubezpieczenie nie jest przeznaczone. Ryzyko indywidualne może być zmniejszone przez nowelizację przepisów, udział więc tego ryzyka w ogólnym ryzyku bezrobocia uznać należy za nieznaczny. Największy udział należy przypisać ryzyku przemysłowemu, albowiem bezrobocie jest w dużym stopniu wpływem obecnego systemu gospodarczego, jego cyklicznych wahań koniunkturalnych i zachodzących zmian strukturalnych. Ponadto, wreszcie na rozmiar bezrobocia wpływają czynniki ogólne, jak skutki wojny światowej i polityka gospodarza państw.

Bezrobocie jest taką klęską społeczną, że musi być usunięte mimo ofiar, jakich od poszczególnych warstw społeczeństwa, czy jednostek będzie walka z niem wymagała. Każdy obywatel ma prawo do życia, a więc i do pracy, dającej środki utrzymania. Ustrój gospodarczy musi wynaleść sposoby zmierzające do usunięcia obecnego kryzysu, jeżeli nie chce, by kryzys ten rozsądził obecne formy gospodarcze. Ustrój gospodarczy nie może być celem dla samego siebie, lecz tylko środkiem dla zapewnienia społeczeństwu możliwie najlepszego zaspokojenia potrzeb. Bezrobocie jest ujawnieniem słabych stron ustroju kapitalistycznego; jeżeli poszczególne zasady tego ustroju są nieodpowiednie, muszą ulec zmianie, choćby to nie zgadzało się z przyjętą doktryną ekonomiczną. Ponieważ uznawany automatyzm gospodarczy nie wystarcza dla poprawy rynku pracy, musi tu wkroczyć państwo, nie chcąc, by bezrobocie zaczęło również zagrażać ustrojowi państwowemu.

w danym okresie rachunkowym, winien Minister Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Skarbu na wniosek Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia podwyższyć wkładki z zachowaniem stosunku, ustalonego w artykule 7 i 8 niniejszej ustawy". Jeżeli Skarb Państwa będzie w dalszym ciągu pokrywał niedobory, to środki na to będzie czerpał z innych źródeł finansowych, względnie będzie musiał wynaleźć nowe źródła dochodu, obciążające też życie gospodarce. Wprawdzie podwyższenie składek obciąży w pewnym stopniu przemysł, co jednak może być bodźcem do usunięcia obecnych niewłaściwości ustawowych, jak też postawienia walki z bezrobociem na właściwej płaszczyźnie, a więc w konsekwencji zmniejszy wydatki na zasiłki i pozwoli na zmniejszenie wysokości wkładek. Pracodawcy ponoszą w pewnym stopniu

winę i za obecne niedobory Funduszu Bezrobocia, dowodem czego jest następujący wyjątek z pisma jednego z pracodawców: „Robotnicy, których zarobek waha się pomiędzy 4 a 5 złotych przez cały okres pracy, ...proszą mnie, by całe 2% składki na Fundusz Bezrobocia było pokryte z ich pieniędzy, ale zato, żebym w zgłoszeniu ich do tego Funduszu podał, że zarobek ich wynosi 10 złotych dziennie... przyczem robotnicy zapewniali mnie, że wszędzie gdzie dotychczas pracowali, spełniali pod tym względem ich prośby". Jest to zbyt wymowne, żeby było potrzeba przytaczać więcej przykładów. Nie należy jednak takim zarzutem obarczać jednako wszystkich pracodawców, duże bowiem przedsiębiorstwa mniej są skłonne do tego rodzaju postępowania i łatwiej mogą być kontrolowane.

Państwo dla zapobieżenia bezrobociu prowadzi odpowiednią politykę podatkową, celną, eksportową, kredytową, inwestycyjną i t. p., jednak mimo to bezrobocie w dalszym ciągu się pogłębia. Zapobieżenie dalszemu wzrostowi może nastąpić przez wszczęcie na większą skalę robót publicznych, jednak przeznaczenie odpowiednich większych środków na ten cel, czy to z funduszy państwowych, czy z pożyczki zagranicznej jest wielce problematyczne. A więc trzeba sięgnąć do dalszych środków może nawet bardziej radykalnych, niż dotychczas używane. Takim środkiem, wysuwany nie tylko przez przedstawicieli świata pracy, lecz także i rządu, a nawet niektórych pracodawców jest skasowanie pracy w godzinach nadliczbowych, a następnie skrócenie czasu pracy, co może pozwolić na zatrudnienie wszystkich bezrobotnych. Jednak większość pracodawców wypowiada się przeciwko temu, gdyż zarobki nie mogą być w tym samym stopniu obniżone, co czas pracy. Mimo to musi nastąpić kompromis w tym kierunku. Ważniejsze bowiem jest dostarczenie dla wszystkich potrzebujących – pracy, niż utrzymanie nawet obecnych zarobków. Oczywiście celem skrócenia czasu pracy jest zatrudnienie bezrobotnych, skutki więc tego zarządzenia zależą przede wszystkim od dobrej woli pracodawców. (Na ten temat zamieścił rzeczowy i interesujący artykuł p. Władysław Landau, w zeszytach 3 „Pracy i Opieki Społecznej”.\*)

Dla zwalczania bezrobocia potrzeba ofiar ze strony całego społeczeństwa, a zwłaszcza elity obecnego ustroju gospodarczego. Jednak potrzeba nie tylko ofiar ponoszonych pod przymusem na mocy ustaw, lecz i solidarnej pracy w walce z największą klęską społeczną. A nadto potrzeba zaufania we własne siły i niezłomnej woli zwycięstwa. Próby rozwiązania tego zagadnienia tylko ze względu na potrzeby własnego podwórka, trzymanie się kurczowo wyznawanej teorii ekonomicznej bez względu na potrzeby gospodarcze i państwowe, bynajmniej nie przyczynia się do likwidacji kryzysu, lecz nawet przyspiesza tempo przeobrażania się ustroju gospodarczego.

Nie można mieć nadziei, by środki te wydały natychmiast większe wyniki i by uczyniły w przyszłości zbyteczne ubezpieczenia na wypadek bezrobocia. Wypłata zasiłków jest wprawdzie bezprodukcyjnym wydawaniem pieniędzy, jednak usuwa rozgoryczenie bezrobotnych, wywołane brakiem pracy, a nadto, nie wpędzając bezrobotnych w nędzę, utrzymuje ich zdolność zarobkową. Z tego to względu muszą się znaleźć środki na pokrycie wydatków w odpowiedniej wysokości. W jaki sposób to winno nastąpić? Mamy przepis art. 9 ustawy z dnia 18 lipca 1924 r., który brzmi: „Jeżeli kwoty uzyskane ze źródeł, wymienionych w art. 6 niniejszej ustawy, nie wystarczą na pokrycie kosztów akcji zabezpieczeniowej na wypadek bezrobocia w danym okresie rachunkowym, winien Minister Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Skarbu na wniosek Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia podwyższyć wkładki z zachowaniem stosunku, ustalonego w artykule 7 i 8 niniejszej ustawy”. Jeżeli Skarb Państwa będzie w dalszym ciągu pokrywał niedobory, to środki na to będzie czerpał z innych źródeł finansowych, względnie będzie musiał wynaleźć nowe źródła dochodu, obciążające też życie gospodarcze. Wprawdzie podwyższenie składek obciąży w pewnym stopniu przemysł, co jednak może być bodźcem do usunięcia obecnych niewłaściwości ustawowych, jak też postawienia walki z bezrobociem na właściwej płaszczyźnie, a więc w konsekwencji zmniejszy wydatki na zasiłki i pozwoli na zmniejszenie wysokości wkładek. Pracodawcy ponoszą w pewnym stopniu winę i za obecne niedobory Funduszu Bezrobocia, dowodem czego jest następujący wyjątek z pisma jednego z pracodawców: „Robotnicy, których zarobek waha się pomiędzy 4 a 5 złotych przez cały okres pracy, ...proszą mnie, by całe 2% składki na Fundusz Bezrobocia było pokryte z ich pieniędzy, ale zato, żebym w zgłoszeniu ich do tego Funduszu podał, że zarobek ich wynosi 10 złotych dziennie... przyczem robotnicy zapewniali mnie, że wszędzie gdzie dotychczas pracowali, spełniali pod tym względem ich prośby”. Jest to zbyt wymowne, żeby było potrzeba przytaczać więcej przykładów. Nie należy jednak takim zarzutem obarczać jednakowo wszystkich pracodawców, duże bowiem przedsiębiorstwa mniej są skłonne do tego rodzaju postępowania i łatwiej mogą być kontrolowane.

\* Oprócz tego w pewnym stopniu mogą przyczynić się do złagodzenia kryzysu zarządzenia utrudniające przyływ nowych robotników do przemysłu np. dalsze utrudnienie pracy młodocianych, zakaz pracy kobiet i małoletnich w pewnych gałęziach przemysłu, ograniczenie przyjmowania t. zw. uczniów, pierwszeństwo przy pracy dla robotników przemysłowych i t. p.